

... Nazajutrz późnym popołudniem podjeżdżałem autem pod gustowny dom otoczony bujną, lecz już o jesiennej barwie roślinnością. Brama na podjazd była otwarta, więc nie zastanawiając się wjechałem z fasonem. Jednak nim jeszcze auto zatrzymało się, z drzwi wyskoczył jak z procy ciemnowłosy chłopak. Nie zastanawiając się, otworzył drzwi i wpadł mi w ramiona. Kątem oka widziałem zaskoczone miny Kasi, i starszej kobiety stojącej obok. Pewnie jej mama. – Pomyślałem.

- Cześć Piotrek. – Wysapał. – Jak fajnie, że jesteś. Nie mogłem się doczekać.
- Cześć Sławek. – Odpowiedziałem ze śmiechem. – Daj wysiąść bo mnie udusisz.
- Ojej, przepraszam, ale tak się ucieszyłem.
- Ja też. Pomożesz mi z bagażami?
- Jasne. Co mam zabrać?
- W bagażniku jest coś dla ciebie i kwiatki dla babci i mamy. To do roboty. – zakomenderowałem

Dyskretnie obserwując obie panie przyglądające się wydarzeniom na parkingu, otwierałem bagażnik. Wręczyłem chłopcu okazały pakunek, a sam zająłem się dwoma bukietami kwiatów. Trzask zamykanego bagażnika, i dwoje mężczyzn pomaszerowało w kierunku czekających kobiet.

- Piotrek, to jest moja babcia Stasia. – Dokonał fachowej prezentacji.
- Miło panią poznać. Wiele dobrego o pani słyszałem. – Wręczając bukiet kwiatów ucałowałem podaną dłoń.
- Ja o panu również. Dzięki za kwiaty. – Usłyszałem łagodny kobiecy głos.
- A to moja mama, ale wy się znacie, to nie muszę nic mówić. – Kontynuował.
- Witaj Kasiu, masz wspaniałego syna. Pogratulować. To dla ciebie. – Schylając się do jej dłoni, wręczyłem przyniesiony bukiet. Nagle znalazłem się w uścisku silnych, kobiecych ramion.
- Dzięki Piotrze. Naprawdę.... Zobaczyłem szklące się oczy i bezradny uśmiech na wzruszonej twarzy. – Przepraszam, ale rozkleiłam się z radości. – Z biedą opanowywała się. - Wejdz dalej proszę.
- A co z tą paczką? – Zabrzmiął chłopięcy głosik.
- To kolego coś dla ciebie. Taki mały prezent na urodziny.
- Wcale nie mały, tylko duży. Powiesz co tam jest?
- Coś ty? To niespodzianka. Potem otworzysz i zobaczymy, czy przypasuje.
- Szkoda. Prezenty będę rozpakowywał dopiero po przyjęciu.

- Takie zasady Sławku. Nie ma na to rady.

- Wiem. – Mruknął wlokąc się do domu.

Po chwili znalazłem się w gustownie urządzonym salonie. Kasia ze Sławkiem gdzieś zniknęli, a jej mama wskazawszy mi fotel usiadła obok. Kilka chwil przyglądała się w milczeniu, a potem uśmiechając się zaczęła mówić.

- Pewnie pan zdziwiony moim zachowaniem. To nie objaw demencji, to matka stara się wyczuć niebezpieczeństwo czyhające na jej dziecko. Uspokoję pana. Kasia miała rację, jest pan porządnym człowiekiem. Wiem o panu tyle, ile wie córka. Nie mamy przed sobą tajemnic, i zwieramy się z wszystkiego. Życie pana nie oszczędziło przygniatając do samej ziemi. Jednak życie ma cudowną właściwość odradzania się. Może to trywialne porównanie, ale tak, jak przydeptane źdźbło trawy pod wpływem deszczu podnosi się i zakwita, tak człowiek pod wpływem czyjegoś uczucia powstaje z upadku. Proszę o tym pamiętać.... - Zawiesiła głos i po chwili ciężko westchnęła. - Nie jestem pewna czy dobrze robię mówiąc o mojej córce, - Kontynuowała. - Jednak zaryzykuję. Jak mówiłam, zwieramy się sobie ze wszystkiego, w tym również o panu. Wie pan o tragedii w naszej rodzinie. Nie mogłam patrzeć na stan Kasi. Dziesięć lat w grobowcu wspomnień. Okropne dla normalnego człowieka, a co dopiero dla matki patrzącej na cierpiącą córkę? Straciłam już nadzieję gdy zabłysnął promyk nadziei. Nie tak dawno Kasia zaczęła się uśmiechać i podśpiewywać. Pierwsza myśl była straszna, - zwariowała biedaczka. Ale zaczęła opowiadać i zrozumiałam. Złe fatum opuściło mają Kasiulę. Jeszcze nie wszystko stracone. Jednak w miarę jak opowiadała coraz więcej i więcej, to mnie przybywało obaw. Będę z panem szczerza, - mam je nadal. Nie wiem, jak to mam powiedzieć, ale nie przeżyłabym, gdyby jej teraz stała się jakaś krzywda. Panie Piotrze, - zobaczyłem, załzawione i błagalne spojrzenie, – niech jej pan nie skrzywdzi. Proszę jej nie skrzywdzić. ... Zrobiła ruch jakby chciała mnie pocałować w rękę. Poderwałem się i jakimś niekontrolowanym odruchem przytuliłem do piersi kobiecinę, głaszcząc po głowie, jak małą, zapłakaną dziewczynkę.

- Proszę być spokojną. Z mojej strony nic złego Kasi się nie stanie. Obiecuję. Widzi pani, nie jestem wolnym człowiekiem i mam określone zobowiązania. Myślę, że pani wie o nich bardzo dobrze. Owszem, mam zobowiązania, ale pani córka nie jest dla mnie obojętną. Nie pora na wielkie słowa, ale darzę ją naprawdę wielką sympatią. Tylko tyle mogę teraz powiedzieć.

- Mamuś! – Rozległ się wesoły głosik Kasi. – Bo będę zazdrosna. Podrywasz mi chłopaka.

- Ależ Kasiu, masz taką uroczą mamę, że trudno nie ulec takiemu wdziękowi. - Odparłem zwalniając uścisk.

- Oboje jesteście niemożliwi. Nabijacie się ze staruszki, a tymczasem nasz gość umiera z głodu. Proszę mi podać ramię młody człowieku, poprowadzę pana. – Zakomenderowała, sprytnie wychodząc a niewygodnej sytuacji.

Siedząc za stołem podziwiałem obrazek kochających się trojga ludzi. Niespodziewanie przed oczami zobaczyłem obraz z przed lat, i zrobiło mi się smutno. To przecież tak, jak w mojej rodzinie, ja z żoną i Jaciem. Wtedy również było przyjacielsko i rodzinnie. Zapiekło coś pod powiekami.

- Stało się coś? – Pan tak posmutniał. – Mama Kasi spoglądała na mnie współczująco.

- Ależ nie. Taka drobna niedyspozycja. – Usiłowałem uśmiechnąć się.

- Aha, drobna niedyspozycja. Powiedzmy... A tak naprawdę?
- Ojej, to stare dzieje. Przypomniało mi się coś i tyle.
- Tak, i zabolalo. Panie Piotrze, mnie też pewne wspomnienia bolą i jest mi wtedy bardzo ciężko. To taka ludzka przypadłość. Musimy umieć z tym żyć i nie dać się zwariować.
- Hm, staram się jak mogę proszę pani. Mówiąc szczerze, - z różnym skutkiem.
- Ależ mam, - Kasia obruszyła się. – Piotr doskonale radzi i nie wariuje z tego powodu.
- No już dobrze, odszczekuję to co powiedziałam. Nie gniewa się pan na mnie?
- Na panią? Żartownisia jedna. Pani jest taka miła.

Potem podano kawę i różne słodkości. Wyluzowałem i rozmowa za sprawą Kasi toczyła się wokół mnie. Stając się ośrodkiem zainteresowania nie czułem się komfortowo. Obdzierano mnie żywcem z mojej prywatności. Rozumiałem jej intencje, więc lawirując starałem zaspokoić ich ciekawość.

W sumie było bardzo sympatycznie i nie wiedzieć kiedy padła komenda, - Sławek do spania.

Biedak zrobił nieszczęśliwą minę, a widząc zdecydowanie w oczach mamy, podniósł się i patrząc błaganiem zapytał.

- Piotrek, opowiesz mi coś do poduszki?
- Jasne. Nie ma sprawy kolego.
- To chodź, pokaże ci mój pokój.

Wychodziliśmy, a zaskoczone spojrzenia obu kobiet odprowadzały nas do wyjścia. Tak nawiasem, pokazał nie tylko swój pokój, ale i pozostałe pomieszczenia na piętrze. Było bardzo gustownie, a na każdym kroku widać było dotyk starannej, kobiecej ręki.

Potem, to już szybko, przebrany do spania wskoczył do swojego łóżka.

- Gotowe, O czym opowiesz? - Napotkałem wyczekujące spojrzenie chłopaka.
- A o czym chciałbyś usłyszeć?
- Obojętnie. Lubię słyszeć twój głos.
- Miły jesteś. No to posłuchaj Sławku.

Stała się rzecz dziwna. Wydało mi się, że usypiam Jacka i opowiadam moją niekończącą się historię o Korsarzu Billym i jego łajbie, Białej Perle. Podświadoma pamięć bezbłędnie odtworzyła już dawno nie używany tekst. Popłynęła opowieść. Przeżywając przygody Billego, nie zauważyłem kiedy chłopak zmęczony przeżyciami usnął. Widząc zamknięte oczy i równy oddech, zamilkłem wpatrując się w śpiącego Sławka. Znowu znalazłem się w przeszłości. Z jakiegoś niebytu wyrwał mnie dotyk i cichy głos.

- Usypiałeś swojego Jacka. Prawda?

- Dokładnie. Ach te wspomnienia... - Wymruczałem.

Odchyliłem głowę opierając ją o stojącą tuż za mną Kasię. Poczułem na twarzy ciepłe dłonie tulące w matczynym geście moją głowę do swoich piersi.

Zamknąłem oczy poddając się delikatnej pieszczocie rąk. Było bosko.

- Już dobrze, Piotrze. – Usłyszałem łagodny głos. – To był tylko taki bardzo odległy sen. Zaraz się obudzisz i będzie normalnie.

Otworzyłem oczy i zobaczyłem nachyloną, uśmiechniętą kobiecą twarz. Moje ręce jakoś automatycznie tę twarz objęły i przyciągnęły. Nasze wargi odnalazły się bez trudu. Najpierw było to tylko przelotne muśnięcie, ale już po sekundzie wgryźliśmy się wręcz w siebie. Namiętnie. To trwało może kolejne trzy sekundy, po czym ciężko dysząc odskoczyła ode mnie.

- Chodź już. Wystarczy. Jeszcze obudzimy małego.

- Masz rację. Ale miałby widok.

Wychodząc przez drzwi otarliśmy się o siebie. Zadrżała i na ułamek sekundy przylgnęła do mnie.

Krew uderzyła mi do głowy. Zapragnąłem tej kobiety, jak nigdy nikogo dotąd a jednocześnie spanikowałem. Co ty co diabła wyczyniasz? – Opieprzałem siebie. – Podrywacz dla ubogich się znalazł. Hamuj.

- Mama przeprasza, ale już poszła spać. – Odezwała się cicho. - To jej pora. Mamy teraz czas tylko dla siebie.

Schodziliśmy po schodach a zapach jej ciała działał jak potężny afrodyzjak. Nie wytrzymałem i dotknąłem jej ramienia. Odwróciła się z uśmiechem przytulając moją dłoń do policzka.

Po chwili znaleźliśmy się w salonie. Wskazała mi miejsce na sofie mówiąc.

- Poczekaj chwilkę. Zaraz przygotuję coś do picia.

Zostałem starając się opanować eksplodujące we mnie namiętności. Facet hamuj. – Powtarzałem.

Minęło może kilka sekund albo minut - nie wiem. Nie pamiętam. Zjawiała niosąc dwa parujące kubki z jakimś napojem. Postawiwszy je na stojącym obok stoliku, rozsiadła się na fotelu.

- Chciałam się do czegoś przyznać, - Zaczęła. – Niechcący podsłuchiłam twoją rozmowę z mamą i wzruszyłam się. Wiedziałam, że jesteś w porządku, ale tu ... szkoda gadać. I jeszcze ten akapit o mnie. Nie jestem ci obojętna. Nawet nie wiesz jaką mi tym zrobiłeś przyjemność.

- Oj Kaśka, nie przesadzaj.

- Nie przesadzam. Mówiłam już, obudziłeś we mnie coś, czego nie czułam od wielu lat. Kobiecość. Rozumiesz teraz.

Nie odezwałem się. Wpatrywałem się w śliczną dziewczynę siedzącą w niedbałej pozie, z zarumienioną buzią i błyszczącymi oczami.

- Coś się tak zagapił Adonisie jeden. Zrozumiałeś co mówiłam.

- Właśnie przed chwilą zobaczyłem i zrozumiałem. Kasiu jesteś cudowną kobietą. Wiesz, chyba przed chwilą zauroczyłaś mnie. Nie wiem, co będzie dalej ze mną?

- A co ma być? Będiesz szczęśliwym facetem i tyle.

- Ciągłe to powtarzasz i pomału zaczynam w to wierzyć. Sam już nie wiem.

- Czego to nie wiesz?

Usiadła obok mnie i ponownie doleciał do mnie ów podniecający zapach.

- Czego tu nie wiedzieć, - mówiła wpatrując się we mnie. - że jest nam dobrze i jesteśmy sobą zauroczeni?

- To akurat wiem moja. Tylko boję się po raz kolejny wszystko stracić.

- Zapomnij o przeszłości. Teraz i na zawsze jesteśmy tylko my. Tylko Kasia i Piotruś. Zapamiętaj. Liczymy się tylko my.

Odruch był silniejszy niż rozsądek. Otoczyłem ramieniem siedzącą obok dziewczynę i zamknąłem ją w uścisku. Nie broniła się, tylko ufnie przygłęła całym ciałem. Resztkami sił i w heroicznej walce, pokonałem napalonego samca pragnącego posiąść to tulące się i chętne ciało.

- Wiem o tym moja Kasieńko. Pragnę ciebie jak jeszcze nigdy i nikogo. Jestem zafascynowany twoim ciałem i osobowością. Nie wiem jak to ująć, ale chwilami wydaje mi się, że czas zatoczył jakieś koło, i mam koło siebie spotkaną kiedyś na drodze Pati. Wiem, to w moich ustach brzmi dwuznacznie i może obrażać ciebie, ale musiałem to powiedzieć.

- Ależ Piotrze, ja o tym wiem od dawna. Mało tego, czuję się nią. Naprawdę. Jak by to nie nazwać, dzieją się wokół nas jakieś dziwne rzeczy, których wprawdzie nie rozumiem, ale jestem szczęśliwa. A to mój kochany jest najważniejsze.

- Posłuchaj Kasiu, pójdę już. Boję się wybuchu moich namiętności, którego potem będę żałował. Myślę, że jeszcze nie pora na to. Najpierw powinienem rozliczyć się z przeszłością i znaleźć się przed tobą jako wolny człowiek. Wybacz.

- Nie mam co wybaczać, chociaż jestem trochę zła. Jako na nowo odkryta kobieta, liczyłam na nieco inne zakończenie. Ale masz rację, to byłoby głupie i samolubne. Przecież nie chodzi tylko o czysty seks. Istnieje coś ważniejszego, - nasza przyszłość, i to o nią musimy oboje zadbać.

- Ładnie to ujęłaś, - nasza przyszłość. Ale może już dość wzruszeń i czas pożegnać się.

- Nie zgodzę się z jednym, wzruszeń tego typu nigdy za wiele. Ale faktycznie, idź już nim zrobię jakieś kardynalne głupstwo. Pa mój kochany.

Siedziałem już w samochodzie, gdy przez otwarte jeszcze drzwi niespodziewanie wsunęła się Kasia.

Poczułem naprężone kobiece ciało i namięty pocałunek na wargach. Nim zdołałem zareagować zostałem sam, z jak myślę, - bardzo głupią miną. Kasia zniknęła, a ja po ochłonięciu z doznanych wrażeń uruchomiłem samochód.

Kolejne dni mijały niepostrzeżenie. Nasz wzajemny stosunek do siebie nie uległ zmianie. Zaangażowani w pracę nie okazywaliśmy sobie specjalnych uczuć. Tylko czasem łapałem jej czułe, ale i jednocześnie smutne spojrzenia. Moje ukradkowe zerkania nie wiele się różniły. Co tu dużo gadać, ciągnęło nas ku sobie.

Ale miałem też i inne kłopoty. Remont domu w Oslo ślimaczył się i często musiałem osobiście w niewybredny sposób stawiać do pionu ekipę remontową. Zima za pasem, lecz do końca prac daleko, a marzeniem Evy jest wprowadzenie się, nim ona na dobre zagości.

Ale mam jeszcze inny problem. Niepokoi mnie zmiana w psychice Evy. Przez ten jednak stosunkowo krótki czas pobytu, stała się kompletnie inną kobietą. Chwilami widzę w niej odbicie cech jej matki. Mało tego, zwierza się, że odkrywa u siebie te umiejętności, które utraciła po wyjeździe z Kunes. Mówiąc krótko, staje się pomału szamanką. Nie powiem, abym był takim obrotem sprawy uszczęśliwiony. Liczyłem na jej cywilizowany tryb życia, i takie też wychowanie naszego dziecka. A tymczasem szykowało się coś całkiem innego. Jakby tego było mało, to odezwały się duchy przeszłości. Dostałem telefon z mojej byłej firmy z prośbą o kontakt sprawie nowego kontraktu. No tak, minął dany mi kiedyś czas na zastanowienie się, i teraz pora określić się, co do przyszłości. Niech to szlag. Z jednej strony, takim służbom nie się odmawia, ale z drugiej, chciałem zapomnieć i zbudować moje nowe życie z Kasią. Żadnych misji i innych historii. Nigdy.

Będąc któregoś dnia w Oslo by wyklócić się z wykonawcą, postanowiłem zamknąć temat CIA. Niech się dzieje co chce, koniec współpracy. Dzwonię by umówić się na spotkanie z dyrektorem. Niestety, Dyrektor nieosiągalny, ale jak chcę to mogę spotkać się z jego asystentem. Chciałem. Wiedziałem, że to właśnie ten właściwy człowiek, agent CIA. Po godzinie witałem się wylewnie ze znanym mi już wcześniej mężczyzną. Po wymianie rytualnych grzeczności przeszliśmy do konkretów.

- Panie Lorenz, - zaczął z uśmiechem, - pozwoli pan, że zabawię się w jasnowidza. Nie ma pan najmniejszej ochoty na dalszą współpracę z nami. To zrozumiałe, i normalnie ludzkie. Po tamtej tragedii życie dalej nie rozpieszczało. Pani Ekker już w ciąży wróciła do swoich krajanów, a pan ponownie zawisł gdzieś w przestrzeni. A teraz, gdy uśmiech losu obdarzył pana swoją łaskawością w osobie pani Nowakowskiej, miałby pan to wszystko olać? Wybrać się gdzieś w nieznane? Retoryczne pytania, mam rację?

- Wprawdzie wiem, że panowie musicie wiedzieć, to jednak takie zainteresowanie się moją skromną osobą jest dla mnie zaskoczeniem. Jesteście bezbłędni. A co do postawionych pytań? Oczywiście, że retoryczne. Jechałem tu z taką właśnie decyzją. W sumie, nie wiem co powiedzieć? Zostałem zaskoczony takim postawieniem sprawy. Powiem tylko, wielki kamień spadł mi z serca. Dzięki.

- Cała przyjemność po naszej stronie. Jednak chciałem powiedzieć, że z naszej strony furtka jest zawsze otwarta. Jest pan dla nas kimś zbyt cennym, by nie mieć nadziei na ewentualną współpracę. Rozumiemy, teraz nie ma o tym mowy, ale jak pan wie, przyszłość jest nieodgadniona. Kontakt z pana opiekunem będzie nadal aktualny i w każdej sytuacji może pan posłać tam sygnał. Podkreślam w każdej sytuacji. Rozumie pan?

- Ma pan rację, przyszłość jest nieodgadniona, ale mam nadzieję, że wysłanie takiego sygnału nie będzie konieczne. W każdym razie dobrze mieć taką opcję. Przekonałem się o tym.
- Aha jeszcze jedno. Pana problem z wykonawcą remontu przestanie być problemem. Za trzy tygodnie będzie wszystko pod klucz. Pasuje?
- Nie wiedziałem, że pracujecie w branży budowlanej. – Parsknąłem śmiechem.
- Żadna praca nie hańbi, - uśmiechnął się, - ale facet naprawdę leci w kulki. Dostanie nauczkę.
- To się żona ucieszy. Dzięki.
- Drobnostka, trzeba sobie pomagać. Dobra, ja bym miał na tyle. Trzymam kciuki za pana nowy związek. Pani Nowakowska sprawia dobre wrażenie. Powodzenia panie Lorenz.

Z lekka oszołomiony znalazłem się na ulicy. Mimo pochmurnego nieba, zaświeciło słońce. Uśmiechnąłem się. Jeden problem z głowy. Faktycznie podziałali. Zjawiwszy się nazajutrz na placu budowy, zastałem już innych ludzi a sprawiający dotychczas kłopoty szef, prawie włożył mi do tyłka. Przepraszał, ale nie wiedział że jestem aż tak ważną osobą. Wszystko będzie jak chciałem, i nie muszę się martwić. Za trzy tygodnie będzie wszystko gotowe.... To rozumiem, a można było tak od początku.

Minął kolejny miesiąc i zima zaczęła pokazywać swoje humory. Eva jest w swoim żywiole, i z koleżanką szaleją przy urządzaniu wnętrza domu. Nie wtrącam się, a zresztą, mam zakaz wstępu do momentu, aż wszystko będzie gotowe. Nie ma sprawy. Moje życie toczy się, pomiędzy Polską a Norwegią. Zaczynam mieć tego serdecznie dość, a widzę, że i Kasia na najszcześliwszą nie wygląda. Musimy to jakoś przetrwać. Jak na razie przejęła większość moich obowiązków, dając mi więcej czasu na Norwegię. Jak zima, to nieuchronnie zbliża się Wigilia i Boże Narodzenie. Eva zapowiedziała, że te święta spędzimy w zimowej scenerii fiordu i w naszym nowym domu. No dobra, spędzimy razem jak przystało na rodziców mającego się urodzić dziecka. Będę fizycznie tam, nad zaśnieżonym fiordem, ale moje serce będzie tęskniło za całkiem innymi widokami. Dalej martwię się o Evę i nasze dziecko. Obserwuję narastającą obojętność, graniczącą z jakimś fatalizmem. Nawet tak niedawna fascynacja pracą zbladła, i stała się tylko przykrym obowiązkiem. Pomału zamyka się w swoim zamkniętym dla innych świecie. Jedynym czynnikiem, który daje jej chęć do życia, było mające się urodzić dziecko. To tylko dla niego był ten dom i jego wyposażenie. To wokół niego kręcił się ten cały świat, a cała reszta była nieważna.

Wreszcie nadeszły tak oczekiwane przez nią Święta, i ku mojemu zdumieniu na stole znalazły się potrawy podpatrzone u Jacka i Ali. Trzeba wiedzieć, że Norweska Wigilia i Święta to całkiem inna bajka niż w Polsce. Wiedząc, że to tylko dla mnie i mojego lepszego samopoczucia, autentycznie wzruszyłem się. Niesamowita i zarazem nieodgadniona Eva. Jednak wręcz szokiem dla mnie były chwile w takcie łamania się opłatkiem i składaniem życzeń. W trakcie składania sobie nawzajem życzeń Eva niespodziewanie zapytała.

- Masz telefon do Kasi?

Zamurowało mnie, i musiałem mieć nieszczęśliwą minę, bo dodała.

- Nie bój się, chciałam tylko złożyć jej życzenia i tak po babsku zamienić kilka słów.

- Oczywiście mam. - Wydusiłem przez zaciśnięte gardło. – Już dyktuję.
- Włączę na głośno mówiąco, to posłuchasz o czym gadamy. - Dodała wybierając numer.
- Nie ma sprawy. Ale zaskakujesz mnie Eva. Masz pomysły, nie powiem.

Usiadłem i z zapartym tchem czekałem na niewiadome, które miało nastąpić.

Po dłuższej chwili oczekiwania usłyszałem w telefonie zdyszany głos Kasi.

- Proszę słucham.
- Witaj Kasiu, - powiedziała po polsku, - mówi Eva z Oslo. Jak pozwolisz przejdę na angielski, bo mój polski jest bardzo słaby.
- Cześć Eva. – Odpowiedziała płynnym angielskim.- Miło cię słyszeć.
- Mnie też. Pewnie oderwałam cię od przygotowań Wigilijnych, ale postanowiłam właśnie w ten dzień załatwić nasze wspólne sprawy.
- Faktycznie, przygotowania w pełni, ale ważniejsza od nich jest rozmowa z tobą,
- Miła jesteś. Ale najpierw życzenia. Kasiu, życzę ci abyś już na zawsze pozostała szczęśliwą i spełnioną kobietą. Będiesz miała koło siebie wspaniałego i oddanego przyjaciela.
- Rany, dzięki za takie życzenia. Ale mnie zaskoczyłaś. Nie spodziewałam się.
- Posłuchaj Kasiu, moja przygoda życia z Pitem dobiega końca. Zapytasz, a dlaczego skoro to taki fajny facet? Odpowiedź jest prosta. Tak, jak twoja kobiecość się odrodziła, tak moja umiera. Czekają na mnie inne zadania, które nie tolerują kobiecości. To brzmi dziwnie, ale jak poprosisz Pita to ci wszystko wyjaśni.
- Wszystko fajnie, ale skąd wiesz o moim odrodzeniu? Piotrek ci powiedział?
- Pit nic o tobie nie mówił. Jak myślę, to był dla niego temat tabu. Kasiu, grajmy w otwarte karty. Moja mama była znaną szamanką, a ja w jakiś sposób przejęłam jej zdolności i wiedzę. To dzięki nim wiem o tobie i o was bardzo wiele. Tak jak to, że jeszcze was nie łączą łóżkowe sprawy. Czekacie aż Pit będzie wolny. Zgadza się?
- Eva, naprawdę jesteś szamanką? To brzmi jak jakiś żart.
- Mówiąc szczerze, dopiero staję się nią o nowa. Wiążąc się z Pitem straciłam te zdolności.
- I możesz tak sobie od niechcienia dowiedzieć się różnych rzeczy?
- To nie tak jak myślisz. To naprawdę trudne i nie sposób wyjaśnić tego telefonicznie.
- Niesamowite, bo to, co powiedziałaś jest prawdą.
- Kasiu, mam dla was dobrą wiadomość. Kilka dni temu mój adwokat dostał zlecenie załatwienia naszego

rozvodu. Myślę, że po Nowym Roku trafi ono do sądu i sprawa nabierze tempa. Problemów nie powinno być, bo winą wzięłam na siebie. Tak mówiąc szczerze, to cała prawda.

- Kolejny raz zaskakujesz mnie. Nie wiem, co mam powiedzieć. Czuję się strasznie głupio.

- Daj spokój, naprawdę będę w siódmym niebie jak Pit nareszcie znajdzie swoje szczęście. Wierz mi, naprawdę jest wart tego. Ale mam do was jeszcze jedną prośbę, a w szczególności do ciebie Kasiu. Jak wiesz niedługo zostanę mamą i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa. Chciałabym aby miał szczęśliwy dom i miał dobry kontakt z tatą. Jestem spokojna o Pita, ale wiesz jak to bywa. Może kiedyś z tych, czy innych powodów zabraknąć mamy. I co wtedy? Właśnie Kasiu, bądź wtedy taką drugą mamą dla niego. Nie pozwól aby stała mu się jakaś krzywda. Bardzo proszę.

- Eva, co ty opowiadasz? Jak to może mamy zabraknąć? Nie kracz dziewczyno. Nie chcę tego słuchać i zobaczysz, sama go wychowasz na podobieństwo taty.

- Nawet nie wiesz jak tego pragnę, ale chcę się zabezpieczyć. Nie zniosłabym świadomości dziejącej się krzywdy dla mojego dziecka. To jak Kasiu, obiecujesz być mu drugą matką?

- Możesz być tego całkowicie pewna. Nigdy nie stanie mu się najmniejsza krzywda. Ale Eva, proszę, wyzbądź się takich czarnych myśli. Przecież ono potrzebuje ciebie i nie wolno tak myśleć.

- Dzięki Kasiu. Nie pomyliłam się co do ciebie. Jesteś super, i wiem o czym mówisz, ale znam życie i wolę dmuchać na zimne.

- Wiesz już, kto to się urodzi?

- Tak. Wczoraj miałam badania i wszystko w porządku, a w brzuszku mamy rośnie synek. Rany jaka jestem szczęśliwa.

- Masz już wybrane jakieś imię?

- Chciałam dla chłopca dać imię taty, ale nie wiem czy Pit się zgodzi, bo jeszcze nie wie, że ma syna.

- Myślę, że się zgodzi. To taka rodzinna tradycja. Super pomysł.

- No, fajnie się gadało Kasiu, ale pora kończyć. Masz na pewno sporo roboty a ja się wpakowałam ze swoimi sprawami.

- Daj spokój. To była dla mnie cała przyjemność. Wiesz, myślę, że zostałam moją przyjaciółką. Jak będziesz w Polsce to koniecznie musimy się spotkać.

- Nie wiem kiedy przyjadę, ale gdybyś chciała mnie odwiedzić w Oslo to zapraszam. Mamy własny dom i jest gdzie mieszkać. Spoko.

- Kuisz mnie szamanko. Obiecuję, jak Piotrek mnie zabierze to zjawię się.

- Zabierze, zabierze, - już ja tego dopilnuję. – Zachichotała.

- To dopilnuj, bo bardzo bym chciała poznać ciebie osobiście.

- Słowo się rzekło, dopilnuję. A teraz już naprawdę kończę i jeszcze raz, wszystkiego najlepszego dla ciebie i was obojga. Wesołych Świąt....

Ciąg dalszy nastąpi....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

grab2105, dodano 22.10.2020 09:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.